

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. — kop. 75
 Cena pojedynczego numeru
 kop. 7 1/2
 Z PRZESYŁKĄ:
 rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
 pettu lub za jego miejsce.
 za 2—6 razowe po kop. 4 za
 wiersz.
 za 7—10 razowe po kop. 3 za
 wiersz.
 Reklamy po 10 k. za w. pettu.
 Cena ogłoszeń zagranych po
 10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna. w domu W-go Michelsona
 obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcja, obiedwie
 księgarnie, oraz poza granicami guberni wymienione obok agen-
 tury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Trendler”
 w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.
 W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,

w Częstochowie	W Gaszteecki.	— Łasku	W. Grass.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	Janiszewski Leopold
w Brzezinach	Krzemieniewski Jul.	w Radomsku	Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie	Tomaszewski J.	w Rawie	E. Sulimierska.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Wiadomości Bieżące.

— **Wszystkie pisma Warszawskie** z dnia 2 b. m. zamieszczają postanowienie Warszawskiego Jenerał-Gubernatora Jenerał-Adjutanta Hurko, wydane we wsi Sacharowie d. 15 lipca r. b., w którym to postanowieniu tenże Jenerał-Gubernator, na podstawie raportu urzędnika swego do szczególnych poruczeń, rady kolegjalnego Pankowa (o nieporządkach d. 13 czerwca w cyrku Salamońskiego) oraz dołączonego do raportu śledztwa i przekładu artykułów pomieszczonych w polskich gazetach i dziennikach o cyrku Salamońskiego i kłownie Tantim, rozkazał: 1) Trzydziestu studentów warszawskiego uniwersytetu zaniknąć w areszcie policyjnym na czas od dwóch tygodni do 2 miesięcy; 2) toż samo uczynić z dwoma mieszkańcami m. Warszawy pp. S. i R.; 3) Wydawców zaś gazet i dzienników skazać na kary pieniężne: wydawcę tygodnika *Prawda* (za art. w nr. 26) na 300 rs.; wydawców: *Tygodnika Mód* (za art. w nr. 26), *Tygodnika Ilustrowanego* (za art. w nr. 233) *Kolców* (za wiersze i art. w nr. nr. 25 i 26) i *Przeglądu Tygodniowego* (za art. w nr. 26)—każdego po 500 rs. wydawcę *Kurjera Codziennego* (za art. w nr. 156) na 750 rs.; wydawcę *Biesiady Literackiej* (za art. w nr. nr. 22 i 25) na 1000 rs.; wydawcę *Gazety Polskiej* (za art. w nr. 129) na 1,500 rs.; wydawców: tygodnika *Zycie* (za art. w nr. 24), tygodnika *Kłosa* (za art. w nr. 1147) i pisma codziennego *Dziennik dla wszystkich* (za art. w nr. nr. 126, 130 i 133) każdego po 2,000 rs.; wydawcę *Kurjera Warszawskiego* (za art. w nr. nr. 167, 173 i 180) na 2500 rs. 4) Wprowadzenie w wykonanie tego postanowienia polecić warszawskiemu ober-policmajstrowi.

— **Ważne dla właścicieli domów i lokatorów.** Podług obowiązujących dotychczas przepisów, kontrakty najmu lokali należało spisywać na papierze stemplowym wartości 1 rs., albo 2 rs. 50 k., albo 4 rs. 30 k., względnie to wysokości komornego. Wykraczający przeciw powyższemu przepisowi, tak właściciele lokali, jak i ich dzierżawcy, każdy z osobna, podlegają karze, dziesięć razy przewyższającej wartość odpowiedniego papieru stemplowego. Obecnie, poczynając odd. 1 (13) lipca r. b., zgodnie z Najwyższą sankcją decyzji Rady Państwa:

1) Kontrakty najmu wszelkich lokali, skoro suma dzierżawy rocznej nie przewyższa 500 rs., mają być spisane na papierze zwyczajnym opatrzonym 80-cio kopiejkową marką stemplową, bez względu na formę i liczbę arkuszy rzeczonych kontraktów.

2) W razie odstąpienia innej osobie praw do dzierżawy lokalu, skoro wysokość komornego przewyższa 50 rub., odpowiedni dopisek na kontrakcie winien być opatrzo-

ny dodatkową 80-cio kopiejkową marką.

3) Do każdego pokwitowania z odbioru komornego, przewyższającego 5 rsr. obowiązkowo dołączać należy markę 5-cio kopiejkową.

— **Upały** parotygodniowe, przerwane dopiero wtorkowym (dnia 2 sierpnia) deszczem, wiele się daly wszystkim we znaki. W mieszkaniach nawet ku północy zwróconych gorąco było obezwładniające. Termometr wskazywał po 20 kilka stopni Reaumura w cieniu; w słońcu zaś dochodził 38 stopni.—To też gdy z poniedziałku na wtorek niebo się na wieczór zachmurzyło i wiatr zrywać się począł, wszyscy byli pewni, że burza nadejga. Tymczasem skończyło się w nocy na suchym choć silnym wietrze, który ochłodziwszy zupełnie atmosferę, sprowadził we wtorek nad ranem, rześnasty, ale zupełnie ciepły, całodziowy deszcz. Odtąd mamy już ciągle chłodne powietrze.

— **Pożar.** Gdyby nie dzielny ratunek naszej straży ogniowej, jużby dzisiaj cała dzielnica naszego miasta, zwana Wielką Wsią, leżała prawdopodobnie w gruzach. Gdy bowiem z poniedziałku na wtorek ubiegłego tygodnia, wieczorem, po kilkunastu dniach szalonego upału, powstał silny wiatr—nagle o godzinie 1-jej w nocy rozległ się silny i nagły alarm trąbek i dzwonek pożarnych, a olbrzymia łuna we wschodniej stronie miasta szeroko rozpostarła się na czarnem, zachmurzonym tle nieba. W kwadrans, kilka budynków drewnianych na ulicy Targowej na Wielkiej Wsi stało już w ogniu, ale też jednocześnie stanęły w ogniu i rzuciły się w sam środek płomieni oddziały III i V straży, po chwili nadciągnął IV i pozostałe. Ratunek wszystkich oddziałów był tak energiczny i dzielny, że straszny żywioł umiejscowiono kompletnie, przez rozebranie sąsiednich z obu stron budynków i szybkie zalewanie wodą palących się. Siedm godzin pracowała straż w poście czoła i zasłużyła sobie na jednomyślne pochwały tak poszkodowanych jak i świadków tego groźnego widowiska.—Spaliły się drewniane, z takimże zabudowaniami, posesyje mieszczan: Joska Izraelowicza, Kacznarskiego i Zygmunto-wicza; szkód i strat szacują blisko na 5000 rs. Nie obeszło się też i bez wypadku: jeden ze strażaków oddziału II-go załamał się wraz z sufitem i spadając w sam środek płomieni mocno potłukł sobie biodra, — inny znów z oddziału III-go poparzył sobie oczy i t. p.

— **Wykreśleni zostali** z liczby członków str. ogn. piotrkowskiej, na skutek polecenia władzy: Ludwik Bergeman, Leon Glücksman, Lewi Horowicz, Pinkus Horowicz, Paweł Keizik, Wincenty Kraus, Robert Krüger, Piotr Piętka, Roch Sokół Michał Spysz, Henryk Hojn. Cofnięto zaś wykreślenie i ponownie wpisano na listę członków straży pp. Krensa i obu Szpanów, na skutek sprawdzenia, że są tutejszymi poddanymi.

— **Zuchwalej kradzieży** dopuścili się jacyś złodzieje w poniedziałek ubiegły, gdyż w samo południe, wszedłszy do mieszkania p. N. Kobierzyckiego w domu Morchnera, na drugim piętrze od frontu, i otworzywszy takowe wtrychem, zabrali te- tuż p. K. wszystko ubranie zimowe i letnie oraz bieliznę, pozostawiając jedynie pościel na łóżku. Słowem, poszkodowany oblicza szkód na rs. 400.

— **„Ciemno i ciemno”**—wciąż słychać było narzekanie... A jakże miało być widno, skoro na 180 przeszło latarni, zaledwie 80 miało u nas brenerzy z okrągłymi knotami! Skoro się jednak o tem obecnie przekonano, polecono entrepreneurowi, aby natychmiast wszystkie bez wyjątku latarnie miejskie zaopatrzone zostały w okrągłe knoty. Będzie więc cokolwiek jaśniej.

— **Nie możemy się doprosić** podczas upałów o skrapianie ulic wodą—, nieumiemy sobie co prawda wytłomaczyć, dlaczego nie wda się w tę sprawę miejscowa władza, skoro rzecz wiadoma, że pp. właściciele kamienie sami z własnej inicjatywy nie wprowadzą nigdy tej innowacji do Piotrkowa i nie rozkażą swym stróżom aby codziennie, o 5-jej z rana, i o 7-jej godzinie wieczorem, skrapiali chodniki i ulice przed ich posesyjami, jak to ma miejsce w Warszawie i innych miastach gubernijalnych.—Czynność ta tak nawet niepotrzebną wydaje się dotąd tutejszej policji, że któregoś dnia byliśmy świadkami, jak przechodzący przypadkiem strażnik strofować począł jednego z właścicieli cukierni za to, że ten polecił podczas upału rozlać na ulicy przed wendą parę konewek świeżej wody.

— **Na cmentarzu** tutejszym katolickim, mającym coraz więcej pięknych nagrobków i ozdób z drzew i kwiatów, daje się uczuwać tu i owdzie stęchlizna, szczególnie w miejscach, gdzie jest wiele niepotrzebnych zarosli, chwastów i gdzie zagęsto sadzono drzewa i krzewy. Taka stęchlizna i wilgoć zanieczyszczają powietrze, a nawet przyczyniają się do uszkodzenia nagrobków, oraz sprowadzają rdzę na otoczeniach żelaznych. Podajemy to pod rozwagę komitetowi cmentarnemu w tej nadziei, że przedsięweźmie środki zaradcze przeciw złemu.

Na południowym skraju tegoż cmentarza spostrzegliśmy też w tych dniach dwa groby murywane z zawalonemi sklepieniami. Jeden z nich mieści zwłoki s. p. *Wilkowskiego Franciszka*, drugi znajduje się na tejże samej linii więcej ku wschodowi, o kilkanaście kroków dalej. Zniszczenie grobów przytrafia się i w innych miejscach cmentarza. Dostrzegliśmy też kilka obalonych i połamanych nagrobków.

Rozsypujące się groby, ze względu głównie sanitarnego, dopominają się jak najprędszej restauracyi, lub zasypania ich ziemią. Połamane zaś nagrobki potrzebują odnowienia. Krewni więc, pozostali po zmarłych, których groby i nagrobki uległy zniszczeniu, powinni by bezwzględnie przy-

stąpić do naprawy zniszczonych lub do ich przerobienia.

— **Przez niedozór.** W ubiegłą środę na Wielkiej Wsi około posesyi spalonych w m. marcu, jeden z właścicieli tych posesyj pozostawił na podwórzu sanie drewniane, postawiwszy je wazkim bokiem do góry. Otóż dwójga dzieci bawiących się wciąż włożeniem na te sanie, jedno zeskakując przewróciło je na siebie i zostało na śmierć zgniecione. Było to dziecko strażnika więziennego, lat 7 mające. Winny niedozoru do odpowiedzialności sądowej pociągnięty został.

— **Kościół farny.** W najstarszym i historycznym tutejszym kościele farnym z 13-o wieku, w środkowej jego części, po nad ławkami, już od czerwca r. b. ustawione rusztowania służą do odnawiania sklepienia gotyckiego, którego wszakże murarze nie zmieniają, tylko żebra jego niekształtne prostują i obciążają podług szablonów.— Połowa tego środkowego najwyższego sklepienia, ciągnącego się od chóru do presbiterjum, już od paru tygodni ukończona, a druga się wykończa. Skoro te roboty po usunięciu rusztowań uwidomią się całkowicie dla widzów pomówimy o nich obszerniej. Zamiarem komitetu nadzorczego jest odmalować cały kościół wewnątrz.

— **W poczet kandydatów** do posad sądowych przy tutejszym sądzie okręgowym zapisali się w tych dniach pp. A. Zylbersztajn i I. Ignatiew. Obadwaj ukończyli wydział prawny w warszawskim uniwersytecie.

— **Kopuły** na wieżach farskiej i popijarskich, wraz z gankami i krzyżami na nich, zostały świeżo odnowione.

— **Zatonięcie.** Stanisław Przygodzki, alumn 4-o kursu seminarjum wrocławskiego, w diecezji kujawsko-kaliskiej, 20 letni syn oficjalisty dr. żel. na stacyi Piotrków, kąpiąc się w towarzystwie kilku mężczyzn w rzece Warcie we wsi Kijowie, tknięty prawdopodobnie apopleksją lub paraliżem serca, nagle zakończył życie, 26 lipca r. b. o godz. 5 po południu. Zwłoki jego pędem rzeki uniesione między korzenie starych dębów, odnaleziono w godzinę po śmierci i po danym bezskutecznie ratunku, przewieziono do kościoła we wsi Kruszynie, gdzie po odbytem nabożeństwie żałobnem przez miejscowego proboszcza i kilkunastu kolegów zmarłego, wobec licznej rodziny i tłumu ludu pochowane zostały na Kruszyńskim cmentarzu.

— **Z Nowego Miasta.** W niedzielę 24 lipca, amatorzy przedstawili w Nowem mieście z powodzeniem komedję „Geldhab” w tancecznym zakładzie leczniczym. W tydzień później 31 lipca pan Naczelnik gubernii piotrkowskiej zwiadał Nowe Miasto. Najważniejszą jednak dla kuracyjuszów wieścią jest to, że w przejeździe z Zakopanego do Warszawy, ma wstąpić do tegoż zakładu znany powszechnie nasz rodak Dr. Julian Ochorowicz, dla zastosowania wspólnie z doktorem Rzezniewskim, metody hypnotyzowania przy kuracyi tutejszej, zwłaszcza w chorobach nerwowych. Dr. Rzezniewski ma być wielkim zwolennikiem tej metody.

— **Z Będzińskiego** donoszą, że w d. 28 b. m. po południu, nawiedziła tamtejszą okolicę gwałtowna burza. Ulewa i częste pioruny około dwóch godzin trwające, poprzedziły grad wielkości laskowego orzecha. Pioruny w starym Sosnowcu zabiły małe dziecko, w Miłowicach 16 letnią dziewczynę, a w Strzemieszycach Wielkich 14 letnią dziewczynkę.

— **Mieszkańcy Łodzi (!)** za pośrednictwem „Kur. Poran.” głoszą o braku nauczycieli języka polskiego w ich grodzie (!) gdyż posiada on obecnie tylko dwie nauczycielki wykładające ten przedmiot. Ztąd bar-

dzo wiele rodzin nie jest w stanie uczyć swych dzieci, ponieważ mamy owe, mając inne jeszcze wykłady, rozporządzają dla języka polskiego małą nader ilością godzin.

— **Zamiana.** P. Kunitzer, posiadający w Widzewie pod Łodzią wspólnie z p. Heinzellem fabrykę wyrobów bawełnianych, już dawno nabył pod budowę tej fabryki 42 morgi gruntów włościańskich, podchodzących pod ukaz z r. 1864-go. Sprawę tę poruszyły władze włościańskie i p. K. obecnie daje w zamian włościanom 90 morgów gruntów folwarcznych w innym miejscu. Z polecenia władz dokonywają się też pomiary tych gruntów. Pp. K. i H. są poddaanymi tutejszymi.

— **Wykonanie ukazu.** Od paru dni wójei gmin w pasie granicznym w Sosnowickim z rozporządzenia wyższej władzy administracyjnej odbierają od wszystkich dyrektorów lub zarządzających zakładami fabrycznymi piśmienne deklaracje, że bezwzględnie, pod skutkami prawa, przestaną się zajmować swemi czynnościami. Ponieważ wszystkie okoliczne fabryki i kopalnie zarządzane były przez cudzoziemców, przeto w chwili obecnej pozostają one *de jure* bez zarządu.

Znaczna większość dyrektorów i zarządzających wystąpiła już dawniej z podaniami o przyjęcie poddaństwa rosyjskiego, lecz dopiero kilku otrzymało pożądane rezolucyje.

— **Fabrykanci m. Tomaszowa rawskiego,** wnieśli do pana ministra spraw wewnętrznych podanie o przeniesienie zarządu powiatowego z Brzezin do Tomaszowa. Magistrat tego miasta zobowiązał się ponieść wszelkie połączone z tem wydatki i dostarczyć bezpłatnie odpowiedniego pomieszczenia na biuro.

— **W Brzezinach** powstała kasa pożyczkowo-wkładowa dla urzędników miejscowego zarządu powiatowego, zatwierdzona w tym czasie przez właściwe ministerjum.

— **Pod Inowłodzem,** — jak pisze „Kur. Warsz.” — banda cyganów napadła na domek leśnika, który znajdował się na służbie, a w domku była jedynie jego żona. Pomimo oporu i krzyków biednej kobiety, cyganie powyciągali z szaf i skrzynek ubranie i drobniejsze ruchomości, zabrali 25 rs. gotowizny i powiadawszy na wozy, z łupem uciekać zaczęli. Tymczasem nadszedł leśnik i dowiedziawszy się o napadzie, przebiegł poprzeczniemi ścieżkami do sąsiedniej wioski, gdzie zebrawszy włościan, wraz z nimi drogę cyganom zastąpił. Tu, po krótkiej bojuce, czepiając się zaprzęgów koni, udało się włościanom cały tabor wziąć do „niewoli” i odstawić do Rawy, gdzie drugi akt tego dramatu odgrywać się będzie przed kratkami sądowemi.

— **Urządzający** doroczne przyjęcia i iluminacje w kopalniach soli w Wisliczce, p. Franciszek Klein, donosi nam, że zwiedzanie kopalni, zamiast 18-go sierpnia, odbędzie się w tym roku d. 14 tegoż sierpnia, i że bilety już teraz nabywać należy, bądź to u pana Kleina, bądź u p. Biasona w Krakowie.

— **„Stanowisko Tow. Kred.”** wobec niszczenia dóbr”. — Pod tym tytułem p. Józef Jeziorski zamieścił obszerny artykuł w trzech numerach warszawskiego „Słowa”, które, nie odstępując od swoich dotychczasowych zasad, znacznie się ożywiło od czasu przejścia redakcyi w ręce p. Mściława Godlewskiego, b. redaktora „Niw”.

— **Cła niemieckie na zboże** obecnie nałożone, w wysokości przedtem niepraktykowanej, przedstawiane były podczas wyjednywania odnośnego prawa, nie jako środek wspomnienia łaknącego fiskusa, lecz jedynie jako sposób ratowania upadającego

rolnictwa. Występujących przeciw temu środkowi w imię interesu ubogich spożywców czyli znakomitej większości narodu, uspakajano tem zapewnieniem, że cenom zboża krajowego nie dozwoli wzrosć nadmiernie napływ, pomimo celi wysokiej, zboża zagranicznego. Sąsiedzi, wschodni mianowicie — utrzymywano — nie mając dla swej produkcji rolnej innego zbytu, muszą bez względu na opłaty celne, do Niemiec odstawiać zboże; oni więc tylko ciężar cła poniosą, a wpływu jego konsumenci niemieccy wcale nie poczną. Jeżeli taki obrót przyjął rzeczy — odpowiadano protekcyjnistom — to jakąż korzyść odniesie z celi tych rolnictwo niemieckie, dla którego one zostały ustanowione? Rolnictwo — odpierali inicjatorzy prawa celnego — otrzymywać będzie tytułem zapomogi cały dochód z celi zbożowych, którego fiskus na rzecz rolników w całości się zrzeka.

W ten więc sposób rolnicy nasi cały zysk jaki własna ich ziemia i praca przynosiłyby im mogły, oddając w postaci opłacanego cła Niemcom, mają niemieckie wspierać rolnictwo!.. Zapomoga ta — z naszej strony wcale nie dobrowolna — miała być ofiarowaną rolnikom niemieckim przez ich fiskusa, drogą zmniejszenia podatków. Otóż wskutek dawniej uchwalonego prawa o użyciu cła na zboże i bydło na potrzeby komunalne pojedynczych państw niemieckich, wpłynęło do kasy królestwa pruskiego za rok obrachunkowy 1886/7 przeszło 21,000,000 marek: z tej sumy przekazano tylko 6 milionów marek kasom komunalnym wszystkich prowincyj, a z tej sumy na Ks. Poznańskie, niby jako pograniczne, najbardziej narażone na konkurencyję naszego zboża, przypadło zaledwie marek 09,393. Tyle zatem wynosi obiecywana ulga w podatkach, a co do reszty, fiskus wyreczał rolnictwo.

— Listy od Redakcyi.

— **Pp. Przyjmującym prenumeratę** w miastach powiatowych. Prosimy uierzajmie o uregulowanie z Redakcją rachunków za rok bieżący tak za prenumeratę jak i ogłoszenia.

— **W Stanisławowie** w Galicyi zmarł przed kilkoma dniami ś. p. Agaton Giller, autor i publicysta. Urodzony w Opatówku pod Kaliszem w 1831 r. ś. p. Agaton studia uniwersyteckie odbywał w Krakowie, pisał wiele, a pomiędzy innymi: „Podróż do Syberyi” (2 tomy), „Opis krajiny zabajkalskiej w Syberyi” (3 tomy). Od dłuższego czasu przebywał za granicą, w Dreźnie, Paryżu i Rapperswyln. Ostatnio bawił we Lwowie i w Stanisławowie na Pokuciu, gdzie też umarł.

Z sali sądowej.

25 b. m. w wydziale karnym tutejszego sądu okręgowego rozpatrywaną była sprawa kupca z m. Radomska, Rubina Skórnickiego, oskarzonego z artykułu 1666 kodeksu kar. Sprawa ta, którą w streszczeniu przytaczamy, wychodzi po za obręb spraw zwykłych i staje się interesującą nie tylko dla prawników, ze względu na zastosowanie do czynu Skórnickiego artykułu 1665 kodeksu karnego, lecz i dla ogółu, jako przykład sposobów osiągnięcia zysku przez niektórych bogatszych nawet i większych małomiasteczkowych kupców izraelitów.

20 czerwca 1886 r. w piątek o godzinie 5 popoł. do pomocnika ekspedytora stacyi towarowej radomskiej Zommera, zgłosił się kupiec z m. Radomska Rubin Skórnicki, z prośbą o wydanie towarów tabaczknych, nadeszłych z Warszawy od „Braci Polakiewicz”. Przedstawiając przytem duplikat listu frachtowego na towar wagi 36 pudów, zawarty w 9 skrzyniach i oceniony na 444 rs. 73 kop., Skórnicki prosił Zommera o natychmiastowe wydanie towaru, gdyż „zaraz szabas nadchodzi” i tym sposobem zmuszony będzie pozostawić na składzie towar do poniedziałku i niepotrzebnie opłacać składowe...; należną zaś sumę 465 rs. 77 k. wraz z zapłatą za przewiezienie, Skórnicki przyobiecał „w tej chwili zanieść do kasy

Przełożony 4-klasowej szkoły męskiej z klasą przygotowawczą w m. „Petrokowie“

zawiadania niniejszem osoby interesowane, iż zapis uczniów do tejże szkoły rozpocznie się z dniem 4 (16) sierpnia, examina zaś, z powodu restauracji mieszkania szkolnego, w dniu 13 (25) t. m., a kurs nauk w d. 20 sierpnia (1 września). W bieżącym roku szkolnym oprócz wstępnej, 1-ej i 2-giej, **otwarta zostaje i klasa 3-cia.**

Do szkoły przyjmują się nie tylko uczniowie przychodni, lecz i **pensjonarze**, którym zapewnią się opiekę i pomoc naukową.

Jakób Popowski
Kandydat nauk Fizyko-Matematycznych.

(3-1)

Rs. 2000

jest do wypożyczenia na 1-y numer hy-poteki, na umiarkowany procent. Informacja o adresie w Redakcyi. (3-1)

Zawiadaniem Rodziców i Opiekunów, że z pozwolenia władzy szkolnej przyjmuje, jak dawniej tak i nadal, w roku 1887/8 **uczniów na stancję** zapewniając im troskliwą opiekę. Ulica „Orłowska“ dom Reichmana.

(3-1)

F. OCHOCKA.

Nauczyciel doświadczony

pedagog, może wyjechać na wieś dla przypasabiania uczniów do szkół. — Adres: **Sławków** (Poste restante).

(2-1)

NAUCZYCIELKA

z patentem

posiadająca w wysokim stopniu muzykę i języki obce, pragnie umieścić się na wsi. Wiadomość w księgarni W-go Jędrzejewicza.

Tamże powziąć można wiadomość o lekcjach muzyki i języków obcych udzielanych w mieście. (3-1)

DO APTEKI

R. Świeściakowski w Wieluniu potrzebny **UCZEŃ** do praktyki. (5-3)

GLÓWNY SKŁAD

Maszyn do pończoch
i Maszyn do szycia.

dające stały i korzystny zarobek.

Pojedyncze części wszelkich systemów maszyn.

Na rozpiłaty przy stosowej gwarancji.

JULJAN BERG

w **Warszawie**

Mazowiecka 16.

nagrodzony medalami na wystawach krajowych. (R. 6271) (7-6)

Magazyn strojów damskich

J. KOWALSKIEJ

przeniesiony został z Hotelu W-go Karlińskiego do domu W-go Olszewskiego na tejże ulicy „Petersburskiej“ nie dochodząc Ogrodu przy Kolei. (3-2)

Do sprzedaży z wolnej ręki lub wydzierżawienia w każdym czasie

Folwark wiók 14¹/₂

z Inwentarzem żywym i martwym o 3 wiorsty od stacyi Rogów drogi żelaznej a o miedzę z gruntami miasta powiatowego Brzezina, Wiadomość u Reagenta w Brzezinach. (12-2)

SKLEP MYDLARSKI

Sklep mój egzystujący od lat 35-u w „Petrokowie“ przy ulicy „Połtawskiej“ prowadzącej z Rynku do Fary, przeniesiony został od dnia 1 Lipca r. b. do domu po Anfilowie położonym w rynku **vis a vis Apteki Pana Gampfa**. Sklep zaopatrzony regularnie w wielki zapas rozmaitych gatunków mydła, świec i wszelkich innych produktów w zakres mydlarstwa wchodzących, przez lat tyle dał już się poznać tak z doboru towarów, jako też i z cen najprzystępniejszych. Mam nadzieję, że Szanowna Publiczność raczy mnie jak dotąd tak i nadal, na nowym miejscu zaszczycać łaskawymi obśtalunkami, które sumiennie i po możebnie najniższych cenach odstępować będę.

(2-1)

z Poważaniem **FERDYNDAN JEROMIN.**

Nowo-wynieszone
PAPIEROSY
zwijane, obznaczące się niezwykłą dobrocią i zastosowaniem do smaku Szanownej Publiczności, a mianowicie:
„OJCZYŻNA“ i „ANTI-MONOPOL“
po kop. 7 za 10 sztuk,
z fabryki **A. N. SZAPOSNIKOWA** w Petersburgu.
Nabywać można we wszystkich Składach Tabaczych w Warszawie i na Prowincyi.



(R. i Fr. 7237.) (5-1)

„GUDRONIT“

Na ostatniej wystawie w Muzeum Przemysłowem, otrzymał

LIST POCHWAŁNY

jedyną nagrodę dla tego działu przeznaczoną. **Kiszczy** raz na zawsze „grzyb drzewny“ i zabezpiecza nowe budynki od takowego.

Osusza wilgotne mieszkania.

Świadectwa 10-cio letniej praktyki wydane przez wiele osób (najmniej po 3-eh letniem wyprobowaniu); z tych niektóre wymieniam:

W.W. Cholewiński notaryjusz Sława. — Dubeltowicz Inżynier Warszawa. — Jełowicki wł. ziemski, Ożenin. — Jaworowski wł. d. Bogusławice. — Jaworowski wł. z. Trebki. — Kopelman fabr. kul. Modlin. — Leo, Red. Gaz. Polskiej. — X. Morzejewski prob. par. Lipowice. — Rakszanin generałowa, Grodzisk. — Rudnicki wł. z. Szawelski Inżynier, Mława. — Tabecki wł. z. Dłutowo.

Informacje bezpłatne. — Agentów poszukuje się.

ALEKSANDER CISZEWSKI budowniczy

R5059—(10-9)

Kantor w Hotelu Angielskim w Warszawie.

Departament Przemysłu i Handlu St. Petersburg, 10 Lutego 1886 roku № 3106.

Pewny środek XIX-go wieku. — Gwarancja długoletnia

EXSIC  **CATOR**

Wynalazek inżyniera-technologa Rittera.

Osusza WILGOC w starych domach, zabezpiecza NOWE, oraz utrwalając wszelkie przedmioty z DRZEWA, jako to: sprzęty gospodarskie, naczynia kuchenne, i t. d. ochronia takowe od rozsychniania się, pęknięcia, grzybka; dezynfekuje stajnie, obory i t. p. i **ZASTĘPUJE OLEJNĄ FARBĘ** w rozmaitych kolorach przez dodanie odpowiedniego proszku służąc do zaprawiania podłóg; — tańszy od tejże o 50%. „Ekssikator“ sprzedaje się w Głównej Ajeiturze na gub. petrokowska, w księgarni „M. Rawicz“ w Petrokowie; tamże otrzymać można bezpłatnie BROSZURKI, objaśniające użytek i zastosowanie „Ekssikatora“ w języku polskim i rosyjskim. Ajeitura główna podejmuje się osuszania wilgoci z mieszkań i w ogóle murów po cenach warszawskich. — Poszukuje agentów w miastach powiatowych gub. petrokowskiej. (0-17)

D-or Michałowski Z powodu wyjazdu

złożono w księgarni **M. Rawicz** z Biblioteki prywatnej książki różnej treści i w różnych językach do sprzedania za połowę wartości. Tamże wiadomość o meblach, lustrach i t. d. do sprzedania. (3-2)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Rosyjskie Towarzystwo ubezpieczeń od ognia

założone w r. 1837 w Petersburgu

z kapitałem czterech milionów rubli rs.

Podaje do wiadomości, że od lat blisko dwudziestu rozwinięły swoją działalność w Królestwie Polskiem uznawano zawsze i w ogłoszeniach swoich pomieszczało zasady jurydyki sądów miejscowych, a to stosownie do wyrażonego brzmienia § 104 Najwyższej zatwierdzonej ustawy Towarzystwa i zgodnie z art. 221 ustawy postępowania cywilnego z r. 1864.

Dla uniknięcia na przyszłość wszelkiej pod tym względem wątpliwości, zasada powyższa zaznaczoną będzie jako **szczególony warunek** na wszystkich polisach i świadectwach odnowienia, imieniem naszego Towarzystwa udzielanych.

AGENT GENERALNY na KRÓLESTWO POLSKIE

D. Rosenblum

Marszałkowska № 149.

(3-2)

NAUCZYCIEL SZKOŁY

4-o klasowej

męskiej w „Petrokowie“

J. LAMPARSKI przyjmuje po wakacyjnych **uczni tejże szkoły** na stancję. Zapewnia się troskliwą opieką i pomoc w naukach. (0-10)

Skład Węgli

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 \mathcal{L} 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 150 \mathcal{L} . (13-13)

Włodzimierza Sapińskiego Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie i Tramwaj na spacer.

Fabryka wszelkich wyrobów Rzeźbiarsko-Kamiennarskich z Piaskowca

MARMURU i GRANITU

Wł. Karbowski

przy Omentarzu Katolickim w Petrokowie. (4-4)

Młoda osoba

która świeżo ukończyła 6 klas na jedyną z pierwszorzędných pensyi w Warszawie pragnie poświęcić 2 do 3 godzin dziennie na lekcje lub korepetycje w zamian za stół mieszkanie i niewielkie wynagrodzenie. Wiadomość u W-nych Krzywickich. (0-5)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 6 powieści p. t. **Frankley** przez Henryka Gréville w przekładzie E. Dobrzańskiej.

Horacego okrutnie swierzbil język, żeby jej powiedzieć jaką impertynencyję. Istotnie też mówila o nim, jak o dobrze ułożonym lokaju. Horacy chciał talent.

to przyjdzie tem łatwiej, że... że pan masz istotny sobie stanowisko za naszym pośrednictwem. A panna Frankley—ciągnęła dalej tym samym tonem.—Amery-

— Nie rozumiesz pan swego interesu, panie osoba, ale...

tam chodzić? Znam panią Alcott, jest to bardzo miła uskutecznienia niemożebnem. Zresztą, po co ja mam — Przepraszam panią, ale wydaje mi się to do

zykalny. Powinienes pan dostać zaproszenie. — W przyszym tygodniu wydaje wieczór mu-

w dalszym ciągu mówi o swoich schodkach kreconych. — Tak, ale naucejtel jest zawsze czkowiekiem,

pani, jestem tam tylko naucejtelem architektury. — Mysłatas pani—dorzucił—że miss Motter za-

— Treba, żebyś jej pan złożył wizytę. — Spotkałem ją u państwa Bright.

— Bo wszyscy tam bywają—odparła—wszak ja pan znasz?

tam bywać miss Motter? — U mistress Alcott? Ale dlaczego miałbym

ny, opuścił graton i spojrzal na nią. — Frankley zdumio-

fakis rysunek kreconych schodów.—Pod okiem naucejtelea rysowała właśnie trudny

spytała nagle Kati, kładąc obok siebie cyrkiel. — Dlaczego pan nie bywa u mistress Alcott?

X.

— 45 —

— A zatem to gwałtowne wstrząśnienie, którego doznał, to wzruszenie rozkoszne, które go opanowało, to pragnienie wejrzenia, uśmiechu Kati—to była miłość?—A zatem i ta nienawiść jego, ta niechęć, to oburzenie na jej chłód—to także była miłość!

— A więc, panie Frankley?—spytała młoda panna.

— Co miss Motter?

— Namysliłeś się pan? złożysz pan wizytę pani Alcott?

— Zrobię wszystko, co pani rozkaże — odparł zdławionym głosem.

Usta Kati zadrżały lekkim, zwyciężkim uśmiechem.

— A teraz, powiedz mi pan, co się dzieje z moimi schodami?—powiedziała spokojnie.—Pomimo wszelkich usiłowań, nie mogę ich wprowadzić na oś główną.

Podala mu rysunek i wyglądała przez okno, podczas gdy Horacy poprawiał omyłkę.

Jakkolwiek silnie wzruszony, Horacy w zupełności panował nad sobą.

— Może się domyslać uczuć moich—pomyslał—ale wiedzieć o nich nie będzie nigdy!

— Gdy po skończonej lekcyi wyszedł na ulicę, odetchnął, jak człowiek, który nagle z dusznej atmosfery dostanie się na świeże powietrze.

Zamiast wrócić do pracy, zaszedł do parku i tam, wyszukawszy cichej, spokojnej zakątek, usiadł na ławce...

Tuż obok sadzawka objęta w ramę świeżej zieleni, ścigała krocie ptaszek do swego kryształowego przezrocza; drzewa złociły się pękami nierozwitych liści,

cznie. — Tym i, że przyroda usn niechabala się ku niemu wdzije-

czuwał już tego—nie upajała go myśl, że był mo-

powietrze równie by, to świeże i uroczę; ale on nie od-

Horacy wysze. — Stoję świeżo równie jasno,

Przyjechał k wiat i zabrata się na nowo do pracy.

Mówił to lek. — kkim, wesoly i troche rozkazującym przyjazni.

— Bądź co bądź — zakochany Horacy — proszę wie g. — upstr. —

Zatrzymał się, bo czuł, że słowo jeszcze, a po-

Nie, miss Ello, ja... — Alboz tu, w kraju na wskros demokratycz-

nym, zle lub dobre pochodzenie znaczy cośkolwiek. — Tak, ale naucejtel jest zawsze czkowiekiem,

pani, jestem tam tylko naucejtelem architektury. — Mysłatas pani—dorzucił—że miss Motter za-

— Przepraszam pana—szepnęła — myślałam, że ja pan spotkasz na jakim zebraaniu.

— W tonie Frankleya była ukryta gorz. — El-

— Ja?—Zobaczę ja we wtorek na lekcyi. — la spuściła głowę.

— Wlepijąc w niego łagodne a zarazem zdziwione wej-

— Włóż jej pan już dziś nie zobaczysz—spytała, — Alboz będzie wiedział o tem?—zawołał wesolo.

wznie to panu za zle. — bym pana pozbawiał jej! A potem, może miss Motter

— 44 —

z koleców, podala ją Frankleyowi. Czyż mógł odmówić? Byłoby to wprost impertynencyją. Czyż mógł nie spojrzeć, choćby po to, by podziękować za uprzejmość? Spojrzal i spotkał się z najrozkoszniejszym uśmiechem miss Kati. Była tak piękna i tak wdzięczna zarazem!

— Jesteś pani bardzo dobra—szepnął. — I jakże potem mógł jej powiedzieć, że nie chce jej nadal widywać?

— Do wtorku!—przemówiła z ponownym uśmiechem.

— Do wtorku!—odparł Horacy i odszedł.

Gdy się znalazł na ulicy z pękiem róży w ręku, odpiął palto i zatknął kwiat w butonierkę. Szron już stopniał, a śnieg zamienił się w błoto; ale niebo było błękitne, a powietrze pełne woni, jak na wiosnę.

— Pójadę do Cambridge, odwiedzić pocziwego Bright'a — pomyslał i wszedł do tramwaju z uczuciem, że pogoda jest czarowna i że on sam jest młodym. A uczucia to rozkoszne dla tych, co je ocenić umieją.

IX.

Cambridge, położone wyżej od Bostonu i wystawione więcej na chłód, zachowało i mróz i śnieg dotąd. Gałęzie szklily się jak sadzone drogiemi kamieniami, ziemia bielila się jak puchem zasłana. Wesoło też Frankley przeszedł kilka alei i zadzwonił do domku starego profesora.

W gabinecie zastał starca w fotelu, a Elle pochyloną nad talerzem, po którym pędzel jej uwijał się żwawo.

Frankley

6

— Nie panie, choć domy budują setkami w Bostonie, na samej Beacon-street naliczyłem ich coś czterdzięci; nieśteży jednak żaden z nich nie buduje się według moich planów.

Ella słuchając odpowiedzi jego ze smutną zadumą. Przez chwilę wśród tych trojga osób bolesne zapamiętało milczenie.

— Panie Frankley — przemówił nakoniec Ella, otrząsając się z chwilowej zadumy — czy pan pozwoli mi odmówić swoją różę, podczas gdy tu jesteś?

— Ależ najchętniej — odrzekł, odpinając różę i kładąc ją przed Ellą.

— Wiozę ją do wody, a w kwadrans przeniosę na ten oto talerzyk.

— Jest taka sliżnina! — dodała.

Za chwilę róża była w szklance, szklanka na stole, a Ella żywo suwała pędzlem po porcelanie. Horacy powstał, ażeby się pożegnać. Ella z pospiechem wylała różę z wody, otarła kodygę i oddała młodemu szlowskiemu.

— Ależ pani nie skopczyła jeszcze — zauważył, spoglądając na talerzyk.

— Teraz już mogę ją wykonać z pamięci! — odrzekła szybko Ella.

Horacy zawał się.

— Podobno to nie uchodzi dawna damie to, co się od innej damy dostało — powiedział, — zdaje mi się jednak, że tym razem mogę zrobić wyjątek i prosić cię miss Ello o przyjęcie tej róży. Wymanujesz ją pani na innym talerzyku z innej strony — dodał.

— Oh! — zawałała młoda dziewczyna — nie chcia-

— 43 —

— Przeszkadzam wam — zawałał — przepraszam!

— Ależ broń Boże — odparł żywo Bright — ani mnie, ani Elli, bo jej nie przeszkadza nigdy nic.

Nigdy i nic — potwierdziła wesoło Ella.

Wyglądała jednak bardzo mizernie i wydawała się zmęczoną. Frankley zwrócił na to uwagę.

— Jesteś pani bardzo blada, miss Ello, — rzekł ze współczuciem.

— Dlatego zapewne, że biedna mama źle spała tej nocy — odrzekła.

Horacy pomyślał, że jeżeli mama spała źle, córka nie spała pewnie wcale. — Chciał to powiedzieć, ale zatrzymał się. Czuł, że Ella nie lubi, gdy się kto nią zajmuje widocznie.

— Sliczną pan ma różę — powiedziała po chwili.

Frankley spojrział na kwiatek i niewiedzieć czemu zmieszał się.

— Dostałem ją — powiedział — od miss Motter, ponieważ ukłótem się kolecm róży podczas lekcji.

Loika wypowiedzianego przez Horacego zdania pozostawiała wiele do życzenia; mimo to Ella nie pytała o objaśnienie żadne.

— Skaleczyłeś się pan! — zawałała. — Bo też te różę mają szkaradne kolce!

— Nie czuję już bólu — odparł Horacy.

Skłamał, bo pod rękawiczką czuł palenie i silny ból, jak gdyby upiór niezadowolony wysysaniem mózgu jego dwa razy na tydzień, przyczepił mu się do ręki.

— Cóż, nie budujesz jeszcze? — zapytał go stary Bright zyczliwie.

— 42 —

to czasu.

— Talent odznaczający się, jakim żaden ze znanych mi architektów pochlubić się nie może — ciągnęła dalej, — jeżeli tylko pani Alcot weźmie pana pod swoją opiekę, zrobisz pan niezawodnie karierę.

Horacy zaniemógł, był Europejczykiem na to, by go podobne słowo nie miało oburzyć i obrazić. Czuł się też do żywego dokniętym.

Miss Motter wzglądała napowrót cyrkli i gratton i z najzwyklejszym spokojem zabierała się do roboty.

— Przepsraszam panią — zawał Horacy, — czy protekcyja pani Alcot byłaby równie skuteczną, gdybym naprzykład nie miał żadnego talentu?

— Najzwyklejszą skuteczną — odparła, ciągnąc uważnie liniję gradową.

— To arcypoehlebne dla mnie! — zawał po-drażniony Horacy.

— Ale, w takim razie, nie użyczyłaby pani swej protekcji, gdybyś pan nie miał talentu — dokon- czyła spokojnie.

Podniosła głowę, a Frankley patrzył na nią z ledwie że tłumioną złością. Uśmiechnęła się i cała niechęć jego stopniała jak śnieg pod wpływem rozkosznego uśmiechu młodej dziewczyny. W uśmiechu tym wyczytał Frankley, że jest dla niej czymś więcej niż nauzcycielem architektury. Istotnie też, żaden z modnych paniców ciągnących jej rydwan tryumfalny w salonach wielkiego świata, żaden z odznaczonych konkurentów, a liżyla ich podobno niemało, nie

— 46 —

był przez nią zaszczycony bardziej uprzejmym i rozkoszniejszym uśmiechem.

— Źle się pan bierzesz do rzeczy, panie Frankley — powiedziała, robiąc ruch, którym twarz swoją przysunęła tuż... tuż do twarzy Horacego. — Źle się pan bierzesz do rzeczy — powtórzyła. — Tu, u nas, potrzeba używać praktyczniejszych środków, by dojść do celu, a pan do niego dojdiesz niezawodnie! Jestem tego pewna!

Mówiła tak przekonywająco, że Horacy po raz drugi spojrział na nią, i nie mógł już oderwać wzroku od tej pięknej twarzy, która naraz przeistoczyła się we wcieloną pokusę. Zdawało mu się, że w twarzy pięknej dziewczyny wyczytał dziś to, czego od chwili poznania napróżno w niej szukał — że wyczytał wzruszenie gorące, że twarz ta nagle ożywiła się uczuciem szczerem.

— Więc pani wierzy w moją przyszłość? — za pytał.

— Wierzę niezachwianie — odparła, nie patrząc już na niego.

Dreszcz rozkoszy przebiegł całą istotą Frankleya, i w umyśle jego zapanowała nagła jasność, jakby po odkryciu wielkiej prawdy. Uczuł się naraz tak wielkim, silnym i szlachetnym, jak uczucie, które nim zawałdnęło.

— Kocham ją! — pomyślał.

Olśniony, wzruszony i zdumiony tą myślą, oparł głowę na obu rękach i pochylił się nad rysunkiem; jednocześnie spojrział w głąb istoty własnej.

Kati tymczasem rysowała dalej ze zwykłym spokojem.

— 47 —